



Wybory samorządowe 2010

tekst

MIROSLAW JAROSZ

redaktor wydania

Zasadniczą część wyborów samorządowych mamy już za sobą. Wstępne wyniki prezentujemy obok. Za tydzień do urn wyborczych mieszkańcy pójdą jedynie tam, gdzie nie udało się jednoznacznie wskazać prezydentów, burmistrzów i wójtów. Po 20 latach samorządności zaczynamy już rozumieć, „o co w tym wszystkim chodzi”. To cieszy. Zaczynamy rozumieć, że to, kogo wybierzemy, będzie miało bezpośrednie przełożenie na to, jak za kilka lat będziemy żyli. Coraz mniej dajemy się zwodzić pustym obietnicom. Zaczynamy doceniać tych, którzy ciężko i systematycznie pracują. W wielu miejscowościach naszej diecezji właśnie tak się stało. Ci, którzy przez ostatnie lata wytrwale dbali o wspólne dobro, a nie ograniczyli się do „fajerwerków” tuż przed wyborami, zostali najczęściej wybrani już w pierwszej turze. W kilku miejscowościach, jak choćby w Jedlinie-Zdroju, nie pojawili się nawet kontrkandydaci dla dotychczas rządzących. Bardzo cieszy również fakt, że wartości chrześcijańskie są bliższe większości wybranych przez nas samorządowców. Wyjątkiem pozostał region wałbrzyski, gdzie od lat silną pozycję zajmuje lewica. Jednak i tam obserwujemy zmiany na lepsze.

Zmiany tylko częściowe

Z jednej strony obyło się bez większych zaskoczeń. **Najwięcej głosów w naszej diecezji zdobyły kolejno: PO, PiS i SLD.** Z drugiej strony ujawniały się bardzo duże różnice pomiędzy poszczególnymi miastami.

To były dość skomplikowane wybory. Głosowaliśmy na swoich przedstawicieli aż na czterech różnych stopniach samorządu. Wyborcy wiele minut spędzali w lokalach, by odnaleźć na listach swoich kandydatów. Wysoka frekwencja (ok. 44 proc.) sprawiła, że do lokali trzeba było dowozić drugą, a niekiedy i trzecią urnę wyborczą, by mogli pomieścić się w nich karty do gło-

wania. Jeszcze trudniejsze zadanie czekało na obwodowe komisje wyborcze. Ich członkowie na terenie lokalu spędzili w wielu wypadkach ponad 24 godziny.

Dolny Śląsk i powiaty

W sejmiku województwa dolnośląskiego głosy rozłożyły się następująco: 30,4 proc. PO; 22 proc. KWW Rafała Dutkiewicza; 17,8 proc. PiS; 12,4 proc. SLD i 8,4 proc. PSL. Pozostałe komitety uzyskały wyniki poniżej 1,5 proc. W sejmiku teren naszej diecezji na pewno reprezentowały będą następujące osoby (kolejność wg liczby głosów): Jerzy Tutaj (PO), Piotr Sosiński (PiS), Marek Dyduch (SLD) i Patryk Wild (KWW Rafała Dutkiewicza). Pozostałych 5 kandydatów trudno w tym momencie jeszcze wskazać.

Schodząc o szczebel niżej, na poziom powiatów, zaczynają być widoczne dość duże różnice. Podajemy procentowy rozkład głosów dla poszczególnych komitetów. Powiat wałbrzyski: 35 – PO; 22,9 – Wałbrzyska Wspólnota Samorządowa; 21,7 – SLD; 15,4 – PiS; 4,9 – PSL. Powiat świdnicki: 40,6 – Wspólnota Samorządowa; 15,4 – PO; 12,2 – PSL; 11,9 – PiS; 11,5 – SLD.

Powiat kłodzki: 34,5 – PO; 23,3 – Rozwój i Partnerstwo; 16,1 – SLD; 15,5 – PiS; 10,7 – Dolny Śląsk XXI.

Miasta

Dość ciekawie przedstawiają się wyniki wyborów prezydentów i burmistrzów największych miast naszej diecezji. W tym gronie

najlepiej wypadł Marek Piorun, dotychczasowy burmistrz Dzierżoniowa. Ponad 66 proc. mieszkańców miasta chciało, by pozostał na następną kadencję. Podobna sytuacja jest w Kłodzku. Tam Bogusław Szpytma zdobył ponad 57-procentowe poparcie. – To świadczy, że mieszkańcy akceptują pomysły i ten rytm pracy, który zaproponowałem – komentuje Bogusław Szpytma. – Ten wynik daje solidny mandat polityczny. Cieszę się również z tego, że skład Rady Miejskiej daje podstawy, by twierdzić, że nasza współpraca będzie się dobrze układać. Wszyscy radni reprezentują poglądy centroprawicowe.

W obydwu przypadkach nie odbędzie się druga tura wyborów. Mniej niż 3 proc. głosów zabrakło, by w tym gronie znalazł się również Wojciech Murdzek, prezydent Świdnicy. W drugiej turze zmierzy się z Adamem Markiewiczem z SLD.

– Jestem zadowolony, że mimo nasilenia negatywnej kampanii, gdzie w końcówce wszystkie ataki skupiły się na mnie, mieszkańcy ponownie mi zaufali – mówi Wojciech Murdzek. – Przed nami jeszcze II tura, ale i tak jestem zadowolony z tak dużego poparcia świdniczan. Jestem im wdzięczny. Zgodnie z moim hasłem, postawiłem na świdniczan i nie zawiodłem się.

Biorąc po uwagę bardzo dobry wynik Wojciecha Murdzka, jest niemal pewne, że pozostanie on prezydentem Świdnicy. Zupełnie nieprzewidywalna jest natomiast sytuacja w największym mieście naszej diecezji. Dotychczasowy prezydent Wałbrzycha Piotr Kruczkowski z PO w drugiej turze zmierzy się z wieloletnim działaczem SLD Mirosławem Lubińskim. Obaj mają niemal identyczne poparcie.

Warto wspomnieć też Żąbkowice Śląskie. To jedyne z dużych miast, w którym dotychczasowy burmistrz został przez wyborców definitywnie odsunięty od władzy. Tam w drugiej turze zmierzą się Marcin Orzeszek z PO i Kazimierz Figal z Forum Samorządowego Centroprawicy.

Mirosław Jarosz



K.S. ROMAN TOMASZCZUK

Wyborcy zdecydowali, kto ma prawo kierować ich małą ojczyzną; przegrani muszą wycofać się z wyścigu po mandat



EDMUND STANIEWSKI

Ogrodzili Bolka

ŚWIEBODZICE. Dobiegają końca prace związane z zabezpieczeniem pomnikowego cisa Bolko, największej atrakcji przyrodniczej miejscowości. Wokół kilkusetletniego drzewa uporządkowano teren i wykonano ogrodzenie. Niebawem pojawi się rzeźbiona tabliczka informacyjna oraz drewniany kosz na śmieci. Pomni-

kowy cis zwany Bolkiem rośnie w rezerwacie przyrody „Przełomy pod Książem” w świebodzickiej dzielnicy Pełcznica. Jest to jeden z najstarszych cisów w Sudetach – wiek ocenia się dzisiaj na ok. 600 lat. Niestety dokładane oszacowanie wieku drzewa jest niemożliwe ze względu na wypalone korzenie.

Niemiecki przyrodnik Aleksander von Humboldt w pierwszej połowie XIX w. szacował wiek tego drzewa na 800 lat

XXII Spotkania z Piosenką Religijną i Refleksyjną



UM STRZEGOM

Gotycka budowla sprawiła, iż klimat Spotkań był wyjątkowy i niepowtarzalny

STRZEGOM. Tutejsze Centrum Kultury było organizatorem kolejnych już, XXII Spotkań z Piosenką Religijną i Refleksyjną. Dzięki gościnności ks. Marka Babuśki tegoroczna impreza odbyła się w bazylice mniejszej śś. Piotra i Pawła. Wzięli w niej udział Natalia Rydwańska z Zespołu Wokalnego „In Life” z SCK, Martyna Proniewicz z SP w Pastuchowie – parafia św. Barbary, Zbigniew Ciesielski z Ujazdu Górnego, Zespół Folklorystyczny „Olszaniacy” z Olszan,

Zespół Wokalno-Instrumentalny „Jeruzalem” z parafii św. Jana Chrzciciela w Jarosławiu, Schola Dziecięca św. Ojca Pio z parafii Najświętszego Zbawiciela Świata i MB Szkaplerznej w Strzegomiu, Chór św. Cecylii z parafii śś. Ap. Piotra i Pawła oraz gościnnie istniejący od 1919 r. Chór Mieszany Singverein z austriackiego miasta Enns. Każdy z uczestników otrzymał ufundowane przez zarząd powiatu świdnickiego nagrody książkowe oraz dyplomy uczestnictwa.

Już wiedzą, która godzina

ŚWIEBODZICE. 17 listopada ponownie ruszyli mający 134 lata mechanizm zegara w ratuszowej wieży. To ukoronowanie trwającego od wiosny remontu ratusza miejskiego. Oprócz nowej elewacji i kopuły wieży odrestaurowano właśnie także mechanizm zegara. Zajął się nim pieczołowicie Adam Mroziuk, zegarmistrz i pasjonat starych zegarów. Przez kilka miesięcy w swoim warsztacie, śrubka po śrubce, odnawiał elementy mechanizmu, uzupełniał jego braki, a nawet wymyślał własne rozwiązania techniczne. To dziś rzadkość, by tak kompleksowo podchodzić do renowacji zabytku i nie ograniczać się tylko do elementów architektonicznych. – Nie wyobrażałem sobie, by odnowić tylko samą elewację, zegar to integralna część ratusza i historii miasta – mówi burmistrz Świebodzic. – Teraz mieszkańcy będą musieli nauczyć się, jak odczytywać bicie zegara – wyjaśnia

MIROSLAW JAROSZ



Uruchomienie zegara zakończyło kompleksowy remont ratusza

Adam Mroziuk. – Jest to zegar kwadransowy, więc bije co piętnaście minut. Wybija najpierw kwadrans, a o pełnej godzinie dodatkowo godzinę. W południe zegar wybija więc cztery razy na dzwonie kwadransowym, co oznacza czwarty kwadrans, a następnie dwanaście razy na dzwonie godzinowym, co oznacza, że minęła godzina dwunasta.

Adwentowe jarmarki

DIECEZJA. Od kilku lat również w naszym regionie coraz większą popularność zyskują adwentowe jarmarki. To niewątpliwie atrakcyjna forma podkreślenia czasu oczekiwania na święta Bożego Narodzenia. Stragany handlowe, muzycanci, odpowiednio przygotowane i przyozdobione miejskie centra jarmarcznych wydarzeń to możliwość zaprezentowania przez lokalną społeczność swoich umiejętności, tradycji i zwyczajów panujących w domach. Pole do popi-

su mają rzemieślnicy. Cukiernicy, piekarze, pszczelarze i inni mogą zaprezentować swoje produkty. W tym roku jako pierwszy rusza Jarmark Adwentowy w Kłodzku. Potrwa on od 4 do 22 grudnia. Świdnica zaprasza na swój rynek od 15 do 22 grudnia. Będzie można kupić ozdoby i dekoracje świąteczne, chleb, wędliny, sery, miody, bakalie w karmelu, minerały, biżuterię, galanterię i odzież skórzaną. Swoje stoiska będą mieć również fundacje, szkoły i miasta partnerskie.

Autobusy na gazie

WAŁBRZYCH. 18 listopada na ulice miasta wyruszyły nowe autobusy. MPK przez rok będzie używać dwóch nowych wozów marki Solbus, które zasilane są skroplonym gazem ziemnym. To pionierski projekt w Polsce, wyznaczający nowe kierunki w komunikacji zbiorowej. MPK przez rok będzie dzierżawić pojazdy. Jeśli się sprawdzą, zostaną zakupione. Autobusy Solbus SM12 LNG mają 12 m długości, 2,55 m szerokości i 3,1 m wysokości. Mogą jednocześnie zabrać 110 pasażerów. Wyposażone są w automatyczną

skrzynię biegów, posiadają klimatyzację i najrozmaitsze systemy bezpieczeństwa (EBS, ABS, ASR). Przystosowane są także dla osób niepełnosprawnych.

GOŚĆ ŚWIDNICKI

swidnica@goscniemiedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 58-100 Świdnica, ul. Wałbrzyska 41
REDAGUJĄ: ks. Roman Tomaszczuk – dyrektor oddziału, tel. 666 895 878, Mirosław Jarosz, tel. 664 006 672.

Skuteczni

ŚWIDNICA. 8,5 tys. podpisów udało się zebrać Stowarzyszeniu Rodzice Rodzicom, które włączyło się w ogólnopolską obywatelską inicjatywę ustawodawczą postulującą zmiany ustaw: „O przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie” oraz „O zawodzie lekarza i dentystry”.

– Taki wynik jest jednym z lepszych w kraju – twierdzi J. Kaptur, prezes stowarzyszenia, powołując się na opinię organizatorów całej akcji. – Wynik ten byłby niemożliwy do osiągnięcia bez zaangażowania obywatelskiego parafian oraz członków Domo-ego Kościoła – zaznacza.

Dla Boga i ojczyzny

DIECEZJA. 21 listopada, w święto patronalne Akcji Katolickiej, Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży oraz Eucharystycznego Ruchu Młodych, bp Ignacy Dec modlił się w katedrze w intencji członków stowarzyszeń i ruchu. Podczas homilii biskup przypomniał istotę królestwa Bożego i królowania Boga oraz obowiązek posłuszeństwa wobec Chrystusa Króla. – Świat buntuje nas przeciwko naszemu Królowi – przestrzegł. – Bo nasza cywilizacja chce być dumna z tego,

że odrzuca Boga i prawdę – mówił. Po homilii nowi członkowie KSM (z Głuszycy, Nowej Rudy-Słupca, Boguszowa-Gorców-Kuźnic, Wałbrzycha-Piaskowej Góry i Dusznik-Zdroju) złożyli przyrzeczenie. Obiecywali m.in. kształcić swój umysł, wolę i serce, szanować swą godność, być prawym i czystym, dążyć do sprawiedliwości społecznej, dbać o zdrowie i sprawność fizyczną, być gospodarnym i oszczędnym, a wszystko to z miłości do Boga i ojczyzny.



Przyrzeczenie złożono na sztandar KSM diecezji świdnickiej

KS. ROMAN TOMASZCZUK

KS. ROMAN TOMASZCZUK

Pierwsza tysiąclątka



Biskup Adam Bałabuch i starosta kłodzki Krzysztof Baldy byli honorowymi gośćmi jubileuszowej akademii

KUDOWA-ZDRÓJ. 20 listopada bp A. Bałabuch przewodniczył Mszy św. w intencji grona pedagogicznego i uczniów Liceum Ogólnokształcącego im. Józefa Lompy. Okazją do spotkania w kościele i w sali teatru zdrojowego był złoty jubileusz istnienia placówki. – Głębszy sens takiego święta objawia się wówczas, gdy podczas modlitwy ludzie umieją dziękować Bogu za Jego błogosławieństwo i mają tyle pokory, by nadal prosić

o Bożą opiekę – zauważył hierarcha. – Dajemy wtedy przykład młodemu pokoleniu, w jaki sposób warto przeżywać wyjątkowe momenty życia – dodał w rozmowie po Mszy św. Kudowskie liceum było szkołą, która jako pierwsza w powiecie kłodzkim na swoją siedzibę otrzymała tzw. tysiąclatkę. Zbudowaną w czynie społecznym w 1960 r. placówkę ukończyło 3978 uczniów szkoły dziennej i 2672 „wieczorówki”.

Służą rodzinie

WAMBIERZYCE. Antoni Zięba, znany obrońca życia z Krakowa, 20 listopada spotkał się z doradcami życia rodzinnego. Podczas kilku godzin wykładów przypomniał podstawowe zasady w walce o życie, dzielił się swoim doświadczeniem i zachęcał doradców do aktywnego zaangażowania w dzieło, które Jan Paweł II stawiał jako priorytetowe dla współczesnych katolików. Spotkanie stało się także okazją do wymiany opinii na temat służby doradców w parafiach i poradniach rodzinnych. Okazało się, że nie ma w diecezji jednolitego programu przygotowania narzeczonych do małżeństwa, brakuje norm porządkujących pracę doradców rodzinnych,

nie istnieje spójny system edukacji naturalnych metod planowania rodziny, brakuje także jasnych kryteriów przyznawania misji do udzielania porad w ramach kościelnej troski o małżeństwo. Niemniej doradcy zebrani w Wambierzycach (zabrakło przedstawicieli z dekanatów: Bielawa, Głuszycy, Kudowa, Międzyzlesie, Nowa Ruda Słupiec, Polanica, Piława Górna, Wałbrzych Zachód, Ząbkowice) zgłosili swoje postulaty i propozycje, wybrali także swoich przedstawicieli: Józefa i Barbarę Nowaków z Boguszowa-Gorców. Diecezjalni doradcy opracują teraz propozycje norm i programu przygotowania do małżeństwa, które przedstawią bp. Ignacemu Decowi do akceptacji.

Antoni Zięba przekonywał w Wambierzycach, że walka o życie może być skuteczna

zaproszenie

Studenci w drodze

DA. Ks. T. Puślecki, duszpasterz akademicki z Wałbrzycha, zaprasza studentów do tworzenia duszpasterstwa akademickiego „In via”. Msze św. i spotkania odbywają się w kaplicy kościoła pw. Niepokalanego Poczęcia NMP przy ul. Wyszyńskiego 18. **28.11** o 19.30 Msza św. i spotkanie z ks. A. Chwastykiem, prawnikiem, temat: „Rozwód w Kościele?”; **5.12** – o 19.30 Msza św. i spotkanie z ks. W. Baczyńskim,

filozofem, temat: „Jak wygląda Kościół w świecie?”; **9.12** – 19.00 spotkanie z prezydentem Wałbrzycha; **12.12** – 19.30 Msza św. i spotkanie z ks. Ł. Ziemińskim, redaktorem „Niedzieli”; **16.12** – 19.00 spotkanie z ks. T. Federkiewiczem, biblistą. **16–18.12** – rekolekcje adwentowe, które poprowadzi ks. M. Maliński, „Malina”. – Poza tym w każdą niedzielę Msza św. o 19.15, możliwość pracy wolontaryjnej oraz wspólne wyjazdy i imprezy – zaprasza ks. Puślecki.



SZTUKA. Świat, który można zobaczyć, jest światem realnym – **to niebezpieczny skrót, ale czasami prowadzi do nieba.**

tekst i zdjęcia

KS. ROMAN TOMASZCZUK

rtomaszczuk@goscniedzielny.pl

Pomalowany beton zawsze pozostanie betonem, tylko trochę zamaskowanym – to zasada, z którą trzeba się liczyć, gdy tworzy się sztukę dla nowych kościołów. Nie dziwi zatem, że artyści i architekci robią, co się da, by pokonać betonowe (czytaj: współczesne) piętno odarcia z tajemnicy i dominacji formy, która niekoniecznie umie oddać prostotę Boga. Bo dzisiaj nawet w sztuce służącej Bogu wygrywa pragmatyzm.

Fiszki z Biblii

Pokonać profanum

Potężna sala, identyczna z aulą konferencyjną, to spore wyzwanie dla projektanta. Bo ma z niej zrobić kaplicę. Miejsce, w którym bije serce seminarium. To z kolei samo w sobie jest także sercem, tym razem całej diecezji. Jak zatem powinno wyglądać serce serca?

Czy wystarczy wstawić ołtarz, kilka ławek i powiesić duży obraz, żeby profanum poddało się sacrum? Nie wystarczy. Wiedzą to wszyscy, którzy mają w sobie choć trochę wrażliwości na to, co jest najlepszym skrótem do Boga: na piękno.

Trzeba zatem zbudować ołtarz, który będzie nie tylko stołem – będzie przestrzenią Najświętszego. Trzeba zbudować ambonę, która nie będzie tylko pulpitem – stanie się latarnią Słowa. Trzeba wznieść znak, który nie będzie tylko dewocyjną dekoracją – będzie objawieniem.

Trzeba wreszcie tchnąć Ducha, który stanie się oceanem obecności. Tylko tak zwykła sala konferencyjna ma szansę zmanifestować potężne ludzkie pragnienie spotkania z Niewyraźnym, doświadczenia Nieogarnionego i zawierzenia się Tajemnicy. Tylko tak.

Stawić czoła nieuchwytnemu

Ksiądz Tadeusz Chlipała i ks. Dominik Ostrowski wzięli na siebie odpowiedzialność za kształt wnętrza seminarialnej kaplicy. Pierwszy ją wybudował, drugi dba, by seminarialna liturgia stała się prawdziwym aktem kultu wobec Boga. Pierwszy odpowiada przed Bogiem za formację kleryków, drugi otrzymał talent wrażliwości na to, co nieuchwytnie: piękno służące Świętemu. Obaj nie ukrywają, że dołożyli wszelkich starań, by kolejne pokolenia nie musiały poprawiać ich dokonań.

Do współpracy zaprosili sprawdzonych artystów: Michała Boguckiego, malarza, autora projektu witraży, Zbigniewa Jaworskiego, witrażystę, Marcina Szczepaniaka, rzeźbiarza, i Dorotę Burt, architekta. – Mieliliśmy szczęście, ponieważ swoją wizję powierzyliśmy talentowi uznanych i wrażliwych artystów – mówi rektor, ks. Chlipała. – Poza tym to świetni fachowcy w swoich dziedzinach – podkreśla.

A efekt? – Wiadomo, że jest wypadkową ideałów z możliwościami materii – wspomina Z. Jaworski. – Niemniej w tym wypadku kompromis niekoniecznie musi być „uśrednieniem”. Jako artyści dysponujemy przecież doświadczeniem, którego brak inwestorom, dlatego nasze podpowiedzi idą w kierunku udoskonalenia i wyostrenia idei, a jeśli domagamy się ustępstw, to tylko w takich sprawach, które wynikają z ograni-



Zbigniew Jaworski
podczas pracy
nad kolejnym
archaniołem

czeń materiałowych i technologicznych lub stoją w jawnej sprzeczności z tradycją sztuki sakralnej – zapewnia.

Patrz i ucz się!

Wykonane średniowieczną techniką witraże powoli nadają nowej kaplicy właściwy jej klimat. – Taka była zresztą nasza myśl – mówi ks. Ostrowski. – Konsekwentnie kontynuujemy dialog współczesności z tradycją – odsłania motywy przewodnie projektu wyposażenia kaplicy.

Tym samym przekonuje, że możliwe jest traktowanie przeszłości jako źródła i inspiracji dla tego, co dzisiaj jest ewangelizacją. Podpowiedź cenna dla kleryków, którzy będą musieli stawić czoła „nowoczesności”. Ta przecież nie zgadza się na Ewangelię cnoty, miłości, odpowiedzialnej wolności, a nawet życia samego. Uznaje ją bowiem za starożytecki przesąd, za spuściznę „ciemnego” średniowiecza i wroga postępu ludzkości.

Dlatego tabernakulum jest umieszczone w centrum prezbiterium, zgodnie z wielowiekową praktyką Kościoła, z której próbował się on wycofać po Soborze Watykańskim II, ale ostatecznie dał jej prawo współistnienia z tradycją starożytną i średniowieczną, gdzie tabernakulum było umieszczone z boku.

Podobnie forma ambony jako „stołu słowa Bożego” nie kontynuuje współczesnych trendów do zamieniania jej w pulpit do odczytywania tekstów. Jest raczej wspomnieniem żydowskiej bimy i cerkiewnego miejsca dla słowa Bożego: to cytat z czasów, gdy ambona była znaczącym elementem wnętrza kościoła, ale nie służyła tylko jako techniczne miejsce głoszenia (jak w baroku).

W kaplicy dominuje potężna postać Dobrego Pasterza. To jedno z pierwszych wyobrażeń Chrystusa. Seminarjny Pasterz nie tylko dźwiga na swych ramionach owieczkę, ale w dłoni trzyma laskę władzy i odpowiedzialności za owczarnię. Ma na sobie także stulę (świadectwo



swej arcykapłańskiej godności), bo tak był przedstawiany w ikonografii średniowiecza.

Światło Mistrza

Tym, co pozwala człowiekowi widzieć świat, jest światło. Ono wydobywa treść, ono nadaje kształt, ono prowadzi do poznania. Nie dziwi zatem, że witraże w kaplicy to dzieło mistrzowskie. One przecież nadadzą całemu wnętrzu właściwy klimat. One poruszą w klerykach delikatną wrażliwość

na obecność Boga. One wreszcie będą przekonująco, że bez Jezusa kapłańskie życie nie ma najmniejszego sensu. Staje się tylko żalostną imitacją, pozorem, którego fałsz zdemaskuje każdy gorliwy wyznawca albo równie gorliwy przeciwnik.

Z każdego okna kaplicy spogląda na alumnów Mistrz. Ten, którego misja została objawiona w wodach Jordanu, Ten, który powołał najpierw Apostołów, a po wielu wiekach także samych kleryków. Mistrz, dla którego zwyczajna woda życia może stać się wybornym winem chwały oddawanej Bogu. Ten sam, który potrafi dotrzeć nie tylko do Samarytanek, ale do absolutnie każdego grzesznika, by objawić mu nie tylko prawdę o sobie, ale także o nim samym.

Mistrz kleryków jest Bogiem-człowiekiem bezkompromisowej prawdy Kazania na Górze i siły zawierzenia jaśniejącej niczym światło Przemienienia. To wreszcie Ten, który troszczy się o chleb powszedni: owoc pracy rąk ludzkich, ale także o Chleb życia.

– Program ikonograficzny zamykają witraże przedstawiające Chrystusa Oranta i Dobrego Pasterza – dodaje ks. Ostrowski. – To takie fiszki, biblijne zakładki najważniejszych dla formacji momentów życia Mistrza – decyduje się na porównanie.

**Jezus
wygłaszający
kazanie
na Górze
POWYŻEJ:
Witraże zostały
wykonane
średniowieczną
techniką**



Nie jesteś sam!

Wzór Mistrza głoszącego swoją ewangelię może oneśmiewać młodych ludzi. Przecież oni zaledwie przed chwilą porzucili bezpieczne ramiona swojej matki i swego ojca. Dopiero ruszyli w dorosłe życie. Dlatego projekt witraży przewiduje strefę świadków. Świętych Obcowanie to nie jest tylko sentymentalizm 1 listopada i Dnia Zaduszkiego. To siła. To pewność, że radykalne życie jest możliwe i warte przeżycia. Klerycy będą mogli wpatrywać się w ludzi, głupich dla świata, ale geniuszy miłości do Boga.

Witrażowa litania wspomina nie tylko Patriarchów (Abrahama, Mojżesza, Józefa Oblubieńca, Jana Chrzciciela), Apostołów (Piotra i Pawła), biskupów (Stanisława, Wojciecha, Jana Pawła II), kapłanów (Jerzego Popiełuszkę, Gerharda Hirschfeldera), ale także święte kobiety (Jadwigę Śląską, Edytę Stein, Faustynę Kowalską) i Duchy Czyste (Anioła Stróża, Archaniołów: Rafała, Michała, Gabriela).

I tak zwykła konferencyjna sala staje się przedsionkiem nieba. Jest to możliwe! I już nie ma wątpliwości, że każdy kleryk, który tutaj będzie się uczył kapłaństwa, dobrze zda egzamin ze swego duszpasterskiego życia. Oczywiście jeśli „tutaj” oznacza „na kolanach”. ■



**Postać Dobrego
Pasterza
jest najstarszym
wyobrażeniem
Jezusa**



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Bp Ignacy Dec

Słowo „adwent” pochodzi od łacińskiego adventus, co tłumaczymy jako „przyjście”. Podwójny charakter okresu rozpoczynającego rok liturgiczny każe nam przygotować się najpierw na przyjście Pana w chwale, na końcu czasów, a potem, bliżej uroczystości Bożego Narodzenia, na tajemnicę liturgicznego wspomnienia Jego pierwszego przyjścia, tajemnicę Słowa, które stało się Ciałem. Co trzeba nam czynić? Dwie wskazówki mogą się nam przydać: świadome przeżywanie codzienności oraz zamienianie jej na modlitewne czuwanie. **Powinniśmy zatem bardzo uważnie śledzić wydarzenia, poruszenia serca i natchnienia, które są nam ofiarowane przez Boga.** Bo On właściwie bezustannie daje nam światło potrzebne do mądrego i świętego życia. Jeśli będziemy korzystać z Bożych darów, osiągniemy zbawienie. Wtedy też znajdziemy wiele powodów do wdzięcznego trwania nie tylko słowami, ale także sercem i umysłem przed naszym Panem. Tym, który przychodzi, którego oczekujemy, który liczy, że będziemy gotowi na spotkanie z Nim teraz i na całą wieczność.

Specjalnie dla GN

Prace remontowe w Wierzbnej i Bolesławicach

Błogosławieństwo

Duma mieszkańców i kapłańska wrażliwość podsumowały dokonania.

Najważniejszy etap remontu w kościołach parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Wierzbnej zakończony. Biskupie błogosławieństwo umocniło to, co dokonało się w sercach ludzi dzięki wysiłkowi ratowania zabytkowych świątyń. – Kiedy 13 lat temu zostałem proboszczem w Wierzbnej, wiedziałem, że tak cenny zabytek i bogata historia, jaka za nim stoi, zobowiązuje – mówi ks. Andrzej Walów, wprowadzając po kościele. Zaczęło się od konserwacji organów, potem przyszła kolej na restaurację stacji Drogi Krzyżowej, założenie nowej instalacji elektrycznej i alarmowej, aż wreszcie udało się zdobyć fun-

dusze na zmianę dachówki na obu kościołach: parafialnym (1100 mkw. powierzchni), filialnym w Bolesławicach (500 mkw.) oraz na plebanii (500 mkw.).

– To zasługa parafian i darczyńców – zastrzega proboszcz. – Z tym, że bez tych drugich nie mielibyśmy szans – dodaje, wyjaśniając, że całość inwestycji wymiany dachówki pochłonęła 480 tys. zł.

O wdzięczności duszpasterza wobec parafian może świadczyć fakt, iż ufundował on nowy 800-kilogramowy dzwon. – W tej parafii przeżywałem srebrny jubileusz

kapłaństwa, tutaj więc zostawiam pamiątkę, która jest moim wyznaniem, że kapłaństwo jest piękną i wartą całego życia drogą do nieba – podsumowuje, wspominając o kolejnych wyzwaniach stojących przed parafią. – Bo wprawdzie smakujemy dumy z tego, co zrobiliśmy, ale nie spoczniemy na laurach.

xrt



KS. ROMAN TOMASZCZUK

W Wierzbnej do romańskiego kościoła przylega kościół barokowy

Profanacja krzyża w Dzikowcu

Niepokój

Kto podniósł rękę na Chrystusa? – Politycy i media! – to jedna z odpowiedzi.

Od maja parafianie z Dzikowca koło Nowej Rudy z radością kłaniali się Ukrzyżowanemu, którego rzeźba została umieszczona na krzyżu misyjnym. Tuż przy kościele, na pamiątkę czasu nawrócenia i ku przypomnieniu wzruszających chwil misyjnego zapału i odnowy życia, niedaleko od pomnika ku czci Jana Pawła II. Wydawałoby się w miejscu nie tylko godnym, ale i bezpiecznym. – Tym większe było moje zdumienie, kiedy kilkanaście dni temu zauważyłem, że umieszczona cztery metry nad ziemią figura jest uszkodzona – mówi proboszcz ks. Marek Bordjakiewicz. – To bolesne doświadczenie być świadkiem profanacji wizerunku Zbawiciela, a co dopiero, gdy stało się to we własnej parafii – dodaje.

Parafianie są bardzo zaniepokojeni, ponieważ wiele wskazuje na to, że nie było to zwykły akt wandalizmu. Nie ma jednak pewnej odpowiedzi na pytanie o motywy i cel profanacji. Wiadomo jednak, że kilkutygodniowa przepychanka pod Pałacem Prezydenckim, używanie krzyża jako narzędzia walki

partyjnej i ideologicznej i bierność stróżów prawa wobec sytuacji bezczeszczenia znaku zbawienia nie są bez znaczenia dla wyjaśnienia tego, co stało się w Dzikowcu.

– Modłę się o opamiętanie dla sprawcy profanacji i proszę Boga, by nie był nim nikt z parafii – dodaje ksiądz proboszcz. **rt**



KS. ROMAN TOMASZCZUK

– To przejmujący widok, bardzo smutny i poruszający – mówi Wojtek Krzysiak, lektor z Dzikowca

Wieczór poetycki Janusza Telejki

Pamiętamy...

Poezja ma siłę.
Pozwala **wyrazić to,**
co czuje naród, który
dotknęła tragedia.

S potkanie „Patriotyzm w poezji – antologia wierszy poświęconych katastrofie smoleńskiej” odbyło się 17 listopada w kościele pw. Świętych Aniołów Stróżów w Wałbrzychu. Jego organizatorem był ks. Tomasz Puślecki z Katolickiego Radio Rodzina. Nieprzypadkowo wybrano właśnie tę świątynię. – Od chwili tragedii pod Smoleńskiem regularnie modlimy się za ofiary katastrofy – mówi proboszcz ks. Bogusław Werminiński. – Msze za ojczyznę odbywają się u nas 13. dnia każdego miesiąca o 18.00. To tradycja sięgająca ogłoszenia stanu wojennego. Teraz tym Mszom towarzyszy portret poległego prezydenta. Każdy samodzielnie myślący człowiek widzi, ile zakłamania jest wokół

tragedii smoleńskiej, i jak bardzo obecnie rządzący boją się prawdy. Jednak tak jak w przypadku Katynia prawda zwycięży.

Idea upamiętnienia tragedii pod Smoleńskiem w formie poetyckiej zrodziła się we Wrocławskim Oddziale Koła Literatów Polskich im. Zbigniewa Herberta.

– To był wspólny pomysł, mój i Bolesława Langa – wyjaśnia Janusz Telejko, wicekanclerz koła, na co dzień wicedyrektor Radia Rodzina. – Podczas jednego ze spotkań zaproponował, byśmy jako poeci Dolnego Śląska zrobili coś, co byłoby głosem w sprawie Smoleńska. Jest tyle publicystyki, kłamstwa, medialnej agresji. Zróbmy coś, co uspokoi emocje i inaczej pokaże tę katastrofę.

W ten sposób w ciągu trzech tygodni powstała antologia, na którą złożyły się wiersze 27 autorów. Uroczysta prezentacja tomiku nastąpiła 11 listopada w jednej z wrocławskich szkół. – To była swoista sztafeta pokoleń – wyjaśnia J. Te-



MIROSLAW JAROSZ

lejko. – Widziałem, jak 80-lletnia poetka płacze, kiedy dziewięciolatek w taki sposób recytował jej wiersz, w jaki ona nigdy by tego nie zrobiła. Teraz chcemy ten tomik rozprowadzać w kościołach, bo wtedy trafi w najważniejsze ręce.

Z wierszy wyraźnie przebija poczucie wielkiej tragedii. Nie ma w nich żadnego oceniania i stawiania po którejś ze stron. Z pokorą przyjmowana jest niezrozumiała dla nas pedagogika Boga.

**Janusz Telejko
prezentował
antologię
wierszy
pt. „Pamiętamy...”
poświęconą
katastrofie
smoleńskiej**

– To, co mieliśmy w dniach po 10 kwietnia, było wielkim świętem wspólnej Polski – dodaje Janusz Telejko. – Znowu byliśmy jedną wspaniałą rodziną, kochającą się, katolicką. Zaledwie kilka miesięcy później mamy

zupełne przeciwieństwo tego wszystkiego. Mimo to coś zostało. Wielu ludzi przejrzało na oczy. Zobaczyli, że byli całe lata okłamywani. Dlatego myślę, że jednak przyjdzie otrzeźwienie narodu.

Mirosław Jarosz

Podwórkowa Liga Piłki Nożnej Dzieci

Po prostu – działaliśmy

Nikt nie zrobi dla nas tyle, **ile możemy zrobić my sami.**

Ta myśl szczególnie dobrze sprawdza się w małych społecznościach lokalnych, również tych stworzonych przez wspólnoty parafialne. Drogą tą od kilku lat idzie działająca w Głuszycy Katolicka Inicjatywa „Berit”.

– Naszym celem jest przede wszystkim dbałość o rozwój społeczności lokalnej, poczynając od najmłodszych poprzez młodzież, osoby dorosłe i seniorów – wyjaśnia kierująca Inicjatywą Magdalena Jarosz. – Podejmujemy działania z zakresu kultu-

ry, edukacji, sportu i pomocy najbardziej potrzebującym.

Jednym z ostatnich przedsięwzięć była Liga Podwórkowych Drużyn Piłkarskich. W rozgrywkach, które odbywały się pod koniec listopada, udział wzięło kilkadziesiąt dzieci ze szkół podstawowych.

W rozgrywki zaangażowały się również dziewczynki, które w wielu przypadkach grały lepiej od chłopców. A było warto się starać. 20 listopada zwycięska drużyna wyjechała do Wrocławskiego Parku Wodnego. To była główna nagroda w turnieju. Pozostałe drużyny

Dzieci grały z wielką determinacją, by zdobyć główną nagrodę



MIROSLAW JAROSZ

otrzymały w nagrodę dyplomy oraz piłki, by dalej mogły doskonalić swoje umiejętności. Od początku

tego roku szkolnego „Berit” utworzyła bowiem szkolną drużynę piłkarską dla dzieci.

mj

- On pewnie by nie chciał, by jakiś artykuł o nim pisać, bo **był bardzo skromny**
- mówi ks. Adam Łyczkowski.
- Myślę jednak, że warto, bo był dobrym człowiekiem.

Teofil Limanówka urodził się w 1930 r. w Wilkowisku koło Limanowej. Już z jego chrztem związana jest ciekawa anegdota. W trakcie ceremonii odbywającej się w kościele rodzice poinformowali księdza, że wybrali dla dziecka imię Jan. Kapłan na to zastanowił się i odpowiedział, że w okolicy jest już za dużo Jaśków. „Dajcie mu na imię Teofil”. Ponieważ zdanie proboszcza miało w tamtych czasach jeszcze wielkie znaczenie, rodzice przystali na tę propozycję. Najzabawniejsze było jednak to, że po powrocie do domu mama z wrażeń podobno zapomniała, jakie imię nadano synowi. Był to jednak pewien znak. Teofil znaczy „miły Bogu”. To imię nazaczyło całe jego życie.

Będziemy sobie pomagać

– Poznaliśmy się w 1950 r. we wrocławskim seminarium duchownym – mówi ks. Stanisław Franczak. – To były bardzo trudne, stalinowskie czasy. Aresztowano nam profesorów i niektórych kleryków. Codziennie też pracowaliśmy przy odgruzowywaniu Ostrowa Tumskiego. W tym samym dniu przyjęliśmy święcenia kapłańskie. Razem spędziliśmy też ostatnie lata w domu emeryta. Zawsze był spokojny, życzliwy, każdemu starał się pomóc jak tylko mógł.

Całe kapłańskie życie ks. Teofila to praca w Kotlinie Kłodzkiej.

– Doskonale pamiętam nasze pierwsze spotkanie – opowiada ks. Adam Łyczkowski. – Byłem wtedy na pierwszym roku seminarium i przyjechałem do domu na święta Bożego Narodzenia. Akurat wtedy zmieniono proboszcza. Poprzedni prowadził mnie od dziecka. Byłem bardzo niezadowolony, że dzieje się to w momencie, kiedy potrzebuję największego wsparcia. Jego miejsce zajął ks. Limanówka. Stałem w zakrystii bardzo rozgorzyczony, czekając na spotkanie z nowym proboszczem. W końcu wszedł. Przedstawiłem się. On tymczasem uśmiechnął się i powiedział „No to będziemy sobie nawzajem pomagać.” W tym momencie odeszły ode mnie wszystkie złe myśli. Tak zaczęła się nasza przyjaźń. W dniu prymicji powiedziałem nawet, że on był takim św. Józefem mojego przygotowania do kapłaństwa.

Rodzina i ziemia

Ks. Limanówka nie porywał dziełami technicznymi czy budowlanymi, potrafił jednak cichością, otwartością i pokorą gromadzić wiernych wokół ołtarza. W pamięci pozostał jako bardzo ciepła i pozytywna postać. Kapłan pobożny i rozmodlony. Nawet gdy wiedział, że ktoś coś przeszkrobał, trudno było go zdener-



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Śp. ks. prał. Teofil Limanówka

Miły Bogu

wować. Zawsze starał się poszukiwać w człowieku pozytywnych cech. Był raczej domatorem, nie przepadał za dalekimi podróżami. Lubił chodzić na grzyby, co też czynił wspólnie z ks. Stanisławem.

W Wilkowisku, rodzinnej wsi ks. Teofila, mówi się, że nie ma na świecie Limanówki, który by stamtąd nie pochodził. Tradycja rodzinna związana z tą miejscowością sięga XIII w. Z domu wyniósł zamilowanie do ziemi i wsi. Przez długie lata prowadził gospodarstwo rolne.

– Był bardzo rodzinny i wysoko cenił sobie wartość rodziny – wyjaśnia ks. Stanisław. – Kiedy jego rodzice byli w podeszłym wieku, wzięli ich do siebie pod opiekę.

Był bardzo skromny, do tego stopnia, że nie chciał żadnych uroczystości, nawet na złoty jubileusz kapłaństwa. To przyjaciele, których miał wokół siebie, przygotowali mu uroczystość. – Mówiłem wtedy homilię – wspomina ks. Stanisław – Przypomniałem jego rodzinne strony, z których sam też pochodził. Kiedy mówiłem o biedzie, w jakiej się wychowywaliśmy, widziałem łzy w jego oczach. Nigdy jednak z tego powodu się nie skarżył.

Inna epoka

– Po święceniach trafiłem do parafii w tym samym dekanacie co ks. Teofil. Nadal więc, tym razem już w praktyce, mogłem się od niego uczyć kapłaństwa – kontynuuje ks. Adam. – Ks. Teofil

Pięć lat temu dwaj przyjaciele – ks. prałat Teofil Limanówka (z prawej) i ks. prałat Stanisław Franczak zamieszkali w Domu Księżych Emerytów w Polanicy

był w najlepszym tego słowa znaczeniu kapłanem z innej epoki. Podobnie jak ks. Stanisław. Ta epoka odchodzi wraz z nimi. Trudno to ująć w słowa, ale chodzi o służbę innym. Nieważne są dystynkcje i stanowiska, każdy jest jednakowo ważny.

Nic nie zapowiadało odejścia ks. Teofila. W dniu śmierci, na prośbę ks. Adama, w Krosnowicach, wraz z ks. Stanisławem, odprawił niedzielną, koncelebrowaną Mszę św. – Pożegnałem się z nimi. Pojechali do domu – opowiada ks. Adam. – Kilkadziesiąt minut później dostałem informację, że ks. Teofil odszedł z tego świata do Pana.

Mirosław Jarosz

Po Mszy św. w intencji ks. Teofila odprawionej w kościele pw. św. Marcina w Żelaznie ciało zostało przewiezione do jego rodzinnej parafii w Wilkowisku (diecezja tarnowska).

Zmarły kapłan

urodził się 11.04.1930 r. w Wilkowisku. Święcenia kapłańskie przyjął 19.04.1955 r. we Wrocławiu. Pracował kolejno w Bierutowie, Idzikowie, Międzyzlesiu i Żelaznie. W 2005 r. przeszedł na emeryturę. Przeżył 80 lat, w tym 55 lat kapłaństwa. Zmarł 17.10.2010 r. w Domu Księżych Emerytów w Polanicy-Zdroju.